

Angelita Myerscough ASC



MARIA DE MATTIAS
KOBIETA WIELKIEJ MIŁOŚCI

SPIS TREŚCI

5
WSTĘP

8

**ADORUJĄCA MIŁOŚĆ
MARII DO BOGA**

11

**ODKUPIENICZA MIŁOŚĆ
MARII DO LUDZI**

16

**KAMIEŃ PROBIERCZY
MIŁOŚCI**

19

**MIŁOŚĆ
PRZEMIENIAJĄCA**

Duch tego świętego dzieła cały
jest miłością. To słowo musimy
mieć wyryte w umyśle i w sercu,
powtarzam: MIŁOŚCIĄ,
MIŁOŚCIĄ do Boga i do
drogiego bliźniego

s. Angelita Myerscough asc



Siostra Angelita Margaret Mary Myerscough
Formatorka, historyk, pisarka, liderka, innowatorka.
1921-2013

Margaret urodziła się 27 maja 1921 r. w Ruma, Illinois, USA w rodzinie Johna i Lee (Brown). Była najmłodszą córką. Została ochrzczona 5 czerwca 1921 w kościele św. Patryka w miejscowym kościele.

Miała kontakt z ASC od 1935, od momentu, kiedy jej rodzina przeniosła się bardzo blisko domu prowincjalnego sióstr. Adoratorki uczyły ją w parafialnej szkole St. Patrick`s, która znajdowała się obok klasztoru.

Angelita wstąpiła do ASC krótko potem jak prowincja wysłała siostry do Chin, dokąd ona sama bardzo chciała pojechać i posługiwać jako misjonarka. Po skończeniu szkoły średniej i złożeniu pierwszych ślubów w 1937 roku s. Angelita otrzymała dyplom i od tego momentu przenosiła się prawie co roku do różnych parafii w południowym Illinois, gdzie uczyła klasy 1-6 w zależności od potrzeb szkół.

Z dyplomem z historii na uniwersytecie St. Luis, ukończonym w 1944r. uczyła w St. Teresa Academy w East St. Luis i w instytucie Precious Blood Institut w Ruma.

W 1954 r. została wysłana do Rzymu na studia, jednak po dwóch latach powróciła do domu z powodu choroby. Dużo o osobowości siostry Angelity mówi jej posługa wśród pasażerów na statku Andrea Doria. Przebywała wśród nich, pomagała, cierpliwie słuchała ich historii życia.

Po powrocie do USA siostra Angelita uczyła w Instytucie w Ruma i była mistrzynią junioratu od 1956-1959, kiedy została odpowiedzialną za formację.

Angelita doktoryzowała się z teologii na Katolickim Uniwersytecie na początku 1962 r. i z dużym powodzeniem wykładała w filii uniwersytetu St. Luis w Ruma i na samym uniwersytecie, gdzie była wice-sekretarzem Rady Teologicznej. Jej rozprawa doktorska dotyczyła duchowości św. Marii De Mattias i była opublikowana w „Redemptory Encounter”

Została wybrana w 1965 r. na przełożoną prowincjalną. Siostra Angelita była także przewodniczącą Leadership Konferencji Kobiet Konsekwowanych w 1971 r. z dużą umiejętnością negocjowała zmianę nazwy z Konferencji Wyższych Przełożonych Zgromadzeń Żeńskich na LCWR, co doprowadziło do podwyższenia rangi tej organizacji.

Jej mądre zarządzanie prowincją w Ruma po Soborze Watykańskim II pomogło siostronom przetrwać turbulencji teologiczne i personalne. Jako część międzynarodowej społeczności, siostra Angelita zrewidowała Konstytucję ASC. Siostra przyczyniła się do nowego opracowania fundamentalnego dla ASC dokumentu, opierając go na duchowość Marii De Mattias oraz na wskazówkach Soboru Watykańskiego II. Ona sama żyła tym duchem.

Miłość s. Anelity do Kościoła powszechnego motywowała ją do tego, by rozciągnąć prowincję poza granice kraju. Misje w Liberii i Boliwii były otwarte za czasu jej posługi jako przełożonej prowincjalnej.

W tym okresie siostra Angelita troszczyła się także ulepszenie warunków określonych obszarów także w samej prowincji: kapituły prowincjalne, lepsza koordynacja służby zdrowia, edukacja, wyższy poziom administracji i zarządzania dobrami, powrót do imion chrzcielnych, zmiana habitu, reforma poziomu nauczania w szkołach prowadzonych przez ASC.

Zabójstwo Martina Lutra Kinga 4 kwietnia 1968 r. pokazało potrzeby pracy nad sprawiedliwością rasową we wschodnim St. Luis.

Oddanie siostry Angelity dla Zgromadzenia zaprowadziło ją do Rzymu, gdzie posługiwała przy dziewięciu Kapitułach Generalnych. Została wybrana na radną generalną w 1975 roku. Pozostała w Rzymie do 1988 roku.

Po powrocie do Ruma siostra Angelita posługiwała jako wice-dyrektorka dla misji ochrony zdrowia w prowincji.

W 1995 r. zaczęła tłumaczyć listy MDM i skończyła tę pracę w 2006 roku.

Siostra Angelita Myerscough zmarła w wieku 92 lat 18 lipca 2013 r. w ASC Ruma Center. Pozostaje dla nas wzorcem w głębokim poświęceniu się i zaangażowaniu na rzecz Zgromadzenia, drugiego człowieka, tego wszystkiego, co zwykliśmy nazywać „poświęcić swoje życie Jezusowi”.



Wstęp



Miłości czułej, miłości czułej, miłości wielkiej do Jezusa i dla zbawiania dusz dla Jezusa

W wołaniu Krwi Maria słyszała wołanie miłości. W jednym bardzo krótkim liście napisanym do Sr. Cateriny Palombi na początku 1856 r., zachęca: „Córko moja, słuchajmy głosu tej godnej chwały Krwi Jezusa, która została przelana z wielką miłością i w wielkim cierpieniu” (L. 482). Z kolei do Sr. Luisy Abri osiem lat później daje przesłanie: „Jedyną naszą myślą niech będzie pragnienie, aby na ile to jest możliwe, sprawić aby wszyscy poznali miłość ukrzyżowaną Jezusa, pokrytego Krwią i Ranami dla naszego zbawienia. Jeśli nasze serca są porwane tą miłością, jesteśmy szczęśliwe!” (L. 814).

W innym liście Marii zauważamy, że wołanie Krwi znajduje echo w jej sercu i zapala je do miłości:

„Często spoglądaj na Ukrzyżowanego, szczególnie na Jego Najświętsze Rany... Ach, co za miłość! Ach, co za moc w przekazywaniu wszystkim, doskonałego pokoju, który wypływa z miłosnych Ran Jezusa... Miłości czułej, miłości czułej, miłości wielkiej do Jezusa i dla zbawiania dusz dla Jezusa” (L. 727).



W tajemnicy Krwi Najdroższej Jezusa Maria De Mattias dostrzega ukazanie przeogromnej i absolutnie bezinteresownej miłości Jezusa do nas. W liście 544 z 3 marca 1857 pisze do Berenice Fanfani:

„Odwagi córko moja, ponieważ Jezus kocha nas bez żadnej naszej zasługi. Kochajmy Go bardzo, bardzo, ponieważ godny jest tego, aby być kochanym. Kochajmy Go także za przeogromne dobro odkupienia i za Krew, którą zechciał przelać z miłości do nas. ”.

*Nasze serce niech zawsze
będzie zajęte miłowaniem
Jezusa i bądźmy zadowolone
z tego, że możemy umrzeć
dla Jezusa, Maryi i Józefa*

To świadomość miłości Jezusa czyniła Marię De Mattias kobietą wielkiej miłości: miłości do Boga i do drogiego bliźniego. Tak o swoim życiu pisze do Merliniego:

„Do miłości naszego Pana pobudzała mnie Jego wielka miłość do mnie” (L. 438).

W Krwi Jezusa Maria widzi dobroć Boga, a ten przymiot Boga pociągał ją chyba bardziej on innych.

„Patrzę na moje nędze i równocześnie kieruję wzrok na dobroć Boga, na Jego miłosierdzie, na zasługi Jego Krwi i na Jego słowo. Moje serce wzrusza się gorącym pragnieniem ukochania Jezusa miłością czystą, czystą, czystą, która sprawi Mu przyjemność” (L. 92, 26 czerwca 1841).



ADORUJĄCA MIŁOŚĆ MARII DO BOGA

Wiemy, że Maria miała nieustanne pragnienie „sprawiania Bogu przyjemności”. Zapał jej miłości wyrażał się w wielkim pragnieniu jeszcze większej miłości do Niego. Ta miłość do Boga podobnie jak miłość Jezusa do Ojca, z pewnością wyrażała się w jej modlitwie, w długich chwilach spędzonych na modlitwie, co czyniła nawet w nocy wtedy, kiedy dni były przepełnione działaniem wynikającym z miłości do bliźniego, a które zabierało jej bardzo wiele czasu.

Kiedy wiedziała, że dzień będzie przepełniony czynami miłości, wstawała bardzo wcześnie i modliła się. W świadectwach złożonym na Procesie beatyfikacyjnym Sr. Rosa De Sanctis, której pokój przylegał do pokoju Założycielki, stwierdziła:

„słyszałam, jak śpiewała Jezusowi jak osoba zakochana... słyszałam wiele razy, jak powtarzała nieustannie ‘Jezu, Jezu’, a czyniła to z wielką miłością... Był to wybuch miłości” (SOMMARIO I).

Miłość adorująca do Ojca była najbardziej autentycznym wyrazem miłości Marii, która wyrażała się w zjednoczeniu jej woli z wolą Pana, w całkowitej gotowości przyjęcia tego wszystkiego, czego Bóg od niej zażądał i w zupełnej uległości wobec Niego. W jej sercu miała odbicie modlitwa Jezusa w Getsemani: „Nie moja, ale Twoja wola niech się stanie”. Tylko jeden przykład z listu Marii do Merliniego:



*„Jestem w rękach Boga,
niech
czyni ze mną to, co się Jemu
podoba, abym tylko mogła
kochać Go przez
wieczność” (L. 1282, 7
sierpnia 1864).*



*Panie, dzieło, które mi powierzyłeś, z mojej
strony wykonałam, ale wszystko czyniłam
dzięki Twojej łasce*

Powtarzane przez nią zdanie „Bóg niech będzie uwielbiony” nie było tylko pobożnym westchnieniem. Jeden z listów z roku 1863 jest jednym z tych, w których setki razy widać, jak Maria oddaje się miłości adorującej w konkretnych sytuacjach życia codziennego. Z całą prostotą pisze do Merliniego:

„Czuję wielką niechęć do wyjazdów, szczególnie do Rzymu, ale jeśli Bóg pragnie ofiary, jestem zadowolona. Nie chcę niczego innego, jak tylko woli Bożej, a w Jego Najświętszych rękach jestem jakby umarła”. (L. 765, 7 lutego 1863).

Siedem miesięcy przed śmiercią Maria pisze do Sr. Luisy Lauretti, którą zostawiła w Acuto jako przełożoną: „Od półtora miesiąca, od kiedy jestem w Rzymie, zdrowotnie czuję się źle”. Potem pisze dalej: „Bądźmy mocne w pragnieniu podobania się Bogu zawsze, zawsze i zakończenia naszych dni w taki sposób, abyśmy mogły powiedzieć w całej prawdzie: Panie, dzieło, które mi powierzyłeś, z mojej strony wykonałam, ale wszystko czyniłam dzięki Twojej łasce” (L. 893, 28 stycznia 1866).



ODKUPIEŃCZA MIŁOŚĆ MARII DO LUDZI



To wielka miłość do Dobrego Boga przynaglała Marię De Mattias do zupełnego oddania siebie w miłości odkupieńczej do ludzi. Miłość przynagliła ją do tego, aby poszła do Acuto, założyła Zgromadzenie i przez 31 lat oddawała wszystkie siły w ogromnie aktywnej służbie apostolskiej i dla rozwoju Zgromadzenia. Miłość wyraża się nie tylko słowami, ale przede wszystkim czynami i przyjęciem cierpień za innych.

W jednym z listów, który skierowała do kierownika duchowego widzimy, jak bardzo łączy się w niej miłość do Boga i do drugiego człowieka. Píše w trzeciej osobie, jak to zresztą czyniła w listach do Merliniego:

„Serce wyrwało się z niej rozszerzając się w Tym Bycie dobroci i miłości i gdyby nie miało tego ujścia, pękłoby z pragnienia umiłowania Go i zobaczenia, że jest miłowanym. Po takim doświadczeniu dusza czuje się przynaglona do cierpienia i mówienia o Bogu, współczując i kochając drogiego bliźniego, szczególnie swoje córki i dziewczęta, a czyni to z pragnieniem ujrzenia ich zanurzonymi w Bycie miłości...” (L. 641).

Wszystkie wysiłki Marii w jej posługiwaniu, trudy, które podejmowała jako Założycielka i przełożona, były wyrazem jej miłości do „drogiego bliźniego”. Dla Marii De Mattias każda osoba była drogocenna. Ponieważ została odkupiona Krwią Jezusa.

W sposób szczególny kochała biednych. Pisząc do Sr. Giacinty Palombi zachęcają: „Polecam ci biedne uczennice. Miej do nich cierpliwość. Dla mnie one są najlepszą częstką, są mi bardzo drogie” (L. 485, 10 kwietnia 1856).

Do innej siostry, Sr. Vincenzy Ferri pisze przypominając, że kosztują one Krew Jezusa i zachęca do traktowania biednych uczennic z „największą miłością i cierpliwością”. „Są trudne, ale drogie Sercu Jezusa” (L. 434, 20 października 1855).

Ks. Necci, najbliższy współpracownik Marii w Acuto, w swoim świadectwie po jej śmierci stwierdza: „Chciała pomóc wszystkim. Wysłuchując tych, którzy znajdowali się w potrzebie wzruszała się bardzo i dawała nawet swoje ubranie, pościel czy materace...” (SOMMARIO II, VI, str. 201-20. Necci do Merliniego, 16 listopada 1866).

Z listów Marii wiemy, że nawet szukała dla ludzi pracy, jak chociażby dla szewca z Neapolu znalazła pracę w Rzymie (por. List 768 do Merliniego, 15 lutego 1863; L. 272 do Księżnej Wolkonsky). Kiedyś, według świadectwa Sr. Cateriny Pavoni, miało miejsce następujące wydarzenie:

Jakaś kobieta przyszła prosić o pomoc. Ponieważ nie miała butów, nie mogła iść do pracy i dlatego przyszła do Marii. Maria, kiedy już oddała wszystko co mogła, zdjęła także buty i dała je biednej kobiecie. Kiedy siostry zobaczyły, że Założycielka jest bez butów, pytały co z nimi zrobiła i wtedy Maria wyjaśniła: ja nie muszę wychodzić z domu, dlatego mogę chodzić w kapciach, z tego powodu oddałam je ubogiej kobiecie, która ich potrzebuje aby iść i zarabiać na chleb codzienny. (SOMMARIO I, str. 326).

Miłość Marii do ludzi uwidaczniała się także w tym, że wszystkie swoje siły wykorzystywała do uczenia i przepowiadania.

Miłość przynagliła ją do stania się ‘kobietą słowa’ zarówno przez listy, jak i nauczanie. Wiemy przecież dobrze o tym, że Maria nigdy nie chodziła do szkoły, ponieważ ojciec nie chciał, aby córki nauczyły się pisanie i czytania, dlatego pisanie było dla niej wielkim wysiłkiem.

Pisze do Merliniego: „Jest mi przykro, kiedy piszę i nie idzie mi to dobrze czy to z powodu pośpiechu, czy też z powodu trudności zdrowotnych, a jeszcze

bardziej dlatego, że nie mam do tego zdolności... W pisaniu prawie zawsze napotykam na wielkie trudności i często z odrazy pocę się” (L. 438, październik 1855).

Tak, czy inaczej, Maria dalej pisze w czasie i nie w czasie, ale zawsze z trudnością. W którymś liście do Merliniego wspomina, jak to jeszcze w domu w Vallecorsa prawie instynktownie odczuwała w sercu głos, który jej mówił: „Będziesz pisała nie dla siebie, ale dla innych”.

Pytamy siebie, czy to nie echo tego głosu i miłość do innych podtrzymały ją wtedy, kiedy późnymi wieczorami przy kaganku postawionym na stole siedziała z gęsim piórem w ręku, które zanurzała w atramencie zrobionym w domu i pisała.

Przez wiele miesięcy pokój w Acuto był bardzo zimny, a palce lodowaciały. Wrzody na prawym ramieniu fizycznie uniemożliwiały jej pisanie. Jednak ona czyniła to dalej z miłości do Boga i do ludzi, także i do nas.

Ileż to listów napisała Maria w ciągu swojego życia? Nie wiemy dokładnie. Prowadziła ona pewnego rodzaju protokół,

w którym jest zanotowane, że napisała ich 2482. Wydanych mamy 1388 listów. Do tego czasu odkryto jeszcze w 1994 r. nowe, które były ukryte za starymi półkami w archiwum diecezjalnym w Orte.

Pisała do różnych osób: do papieża, do dostojników kościelnych, państwowych, do księżnej Wolkonsky. Szczególne są listy napisane do Merliniego, których jest ponad 200. Pisała do swoich sióstr. Jedne zatrzymywały te listy, inne nie. Mamy 558 listów do sióstr. Kochała nie tylko ubogich i tych z marginesu, ale kochała także osoby najbliższe - te ze wspólnoty - siostry. Stwierdzała, że także i one były „duszami, które kosztowały Krew Jezusa” (L. 779 do Luisy Lauretti, z 18 kwietnia 1863).

Pragnęła ona przede wszystkim tego, aby stały się święte, kochały Pana całym sercem i wspaniałomyślnie oddały się na służbę innym. Była wrażliwa na ich ludzkie potrzeby, zniechęcenie, trudności we wzajemnych relacjach. Tylko sam Bóg wie, ile kilometrów przemierzyła, w jakich warunkach atmosferycznych, drogowych, aby iść i pomóc siostronom.



Bywało, że oprócz zrozumienia i współczucia dawała im także upomnienia, jak np. siostrze Marghericie Bemardini:

„Z przykrością usłyszałam o siostry upadku. Bóg niech będzie błogosławiony. Na miłość boską proszę uważać i pozwolić się podtrzymać przez kogoś, kto przyzwyczał się do chodzenia po tych drogach... Proszę z wiarą polecać się św. Józefowi” (L. 589, 21 marca 1858).

O jej trosce o siostry chore dowiadujemy się nie tylko z listów, ale z zeznań sióstr, które dobrze znały Marię. Potwierdzają, że nie tylko starała się o to, aby chore miały odpowiednią opiekę, ale także osobiście, kiedy tylko mogła, była przy siostrach umierających. Jeszcze jedno świadectwo z Procesu dane przez Sr. Giacintę Palombi:

„Maria nie wahała się wyrażać swojej miłości i swoich uczuć do sióstr, ani też nie wahała się w spokojnym pomaganiu im do przezwyciężenia słabości i braków”.

„Ucieszyłam się siostry listem. Kiedy siostra chce do mnie napisać, niech to czyni z całkowitą wolnością i pisze mi o wszystkim, gdyż nie sprawia mi tym przykrości, jak o tym sądzi. Przeciwnie, jestem zadowolona, kiedy pisze do mnie bezpośrednio, ponieważ tym przekonuje mnie jeszcze bardziej o tym, że mnie kocha tak, jak i ja siostrę kocham całym sercem i dlatego mówię z całą jasnością. Proszę mi wierzyć, że bardzo pragnę ujrzeć siostrę całkowicie zanurzoną w Bogu” (L.809 do Sr Luisy Abri, 16 lutego 1864).



KAMIEŃ PROBIERCZY MIŁOŚCI



Możemy postawić pytanie, czy rzeczywiście łatwo było Marii kochać Boga i ludzi tak wielką miłością? Pytanie takie stawiamy tylko wtedy, kiedy zapominamy, że przecież Maria musiała przejść przez wiele cierpień po to, aby wzrastać w miłości. Jej paschalna tożsamość była naznaczona Krwią Jezusa.

Kiedyś napisała „Cierpienie dla Jezusa jest kamieniem probierczym miłości” (L. 618 do Sr Angeli Signoretti, 25 kwietnia 1859).

*Cierpienie dla
Jezusa jest
kamieniem
probierczym
miłości...*

W listach Maria często zachęcała innych do przyjmowania własnych cierpień. Na określenie bólu i cierpienia najchętniej używała słowa „krzyż”. To wyrażenie przypominało jej, a także innym ludziom, że Jezus wezwał nas do niesienia krzyża razem z Nim, ale mocą Jego łaski i z miłości do Niego.

Mówiła: „Krzyż jest drogocenny, ponieważ prowadzi do doskonałej miłości” (L. 331 do Sr B. Fanfani, 25 kwietnia 1852). Mówiła także: „Jeżeli kochamy Jezusa, musimy nieść krzyż razem z Jezusem” (L. 646 do Sr Rosy De Mattias, 28 lutego 1860).



Krzyż w różnych kształtach stanowił część wielkiej miłości Marii do Boga i do ludzi. Cierpiała z powodu swoich słabości i pokus, a także z powodu negatywnych postaw innych osób w stosunku do niej. Z natury była impulsywna i to często było przyczyną popełnianych przez nią błędów, także przy przyjmowaniu nowych misji, kiedy nie miała do tego przygotowanych odpowiednio osób lub też gdy przyjmowała nowe członkinie, które nie miały powołania. Miała skłonności do niecierpliwości, ale z miłości do Jezusa czyniła wszystko, aby ją przewyciężyć. Mogła więc napisać do Merliniego:

„Jeśli chodzi o słowa, którymi sprawiałam przykrość moim dobrym córkom, to wydaje mi się, że dzięki miłosierdziu Bożemu nie powiem ich już więcej; myślę, że błędzę w nieco surowym sposobie mówienia, ale to nie zdarza się często” (L. 24 do Merliniego, kwiecień 1839).

Maria De Mattias, kobieta wielkiej miłości do Boga i drogiego bliźniego często cierpiała z powodu silnego poczucia zniechęcenia i przegranej, obawy, że znajduje się na niewłaściwym miejscu, odczucia, że nie jest tym

czym powinna być założycielka, lęku, że oszukała samą siebie i wiele swoich towarzyszek, które przyłączyły się do niej.

Jako przykład mogą posłużyć słowa napisane w 1858 r. w liście do Merliniego:

„Nie mogę tak dalej iść... Jestem słaba... Jestem ignorantką... czasami zdesperowaną i kuszoną... — i dodaje — Więzy trzymają mnie i nie pozwalają mi się uwolnić od tego krzyża, który nałożyło na mnie posłuszeństwo, ale co bym uczyniła w niektórych chwilach ciemności, gdyby Bóg mi nie pomagał” (L. 595, 13 maja 1858).

Jednym z największych cierpień, jakie przechodziła Maria, była apatia i brak poczucia odpowiedzialności u niektórych sióstr, ich brak miłości i gorliwości. Jej pierwsza towarzyszka, Anna Farrotti, powróciła do domu. W zachowaniach była niemożliwa i gnębiła inne siostry do tego stopnia, że kiedy wreszcie w 1842 r. zostawiła Zgromadzenie, Maria mogła zwierzyć się Merliniemu, że jej odejście było łaską Matki Bożej i prosiła go, aby pomógł jej dziękować Panu (L. 130 do Merliniego, 14 listopada 1842).



MIŁOŚĆ PRZEMIENIAJĄCA



Poprzez cierpienia i trudności Maria De Mattias wzrastała jako osoba przeogromnej miłości do Boga i drugiego człowieka. Jak pamiętacie, na początku, w 1841 r. kiedy istniały tylko dwa domy: w Acuto i Vallecorsa, dokonała bardzo ważnego opisu ducha Zgromadzenia. Do ówczesnego przełożonego generalnego Misjonarzy CPPS, Biagio Valentiniego napisała, że z całą mocą stwierdza, iż:



„Duch tego świętego dzieła cały jest miłością. To słowo musimy mieć wyryte w umyśle i w sercu, powtarzam: MIŁOŚCIĄ / CARITA', MIŁOŚCIĄ / CARITA' do Boga i do drogiego bliźniego (L. 93, 28 czerwca 1841).

Maria żyje tym duchem. Przez całe życie modliła się o miłość, o coraz większą miłość do Jezusa, który oddał wszystką swoją Krew dla zbawienia świata. Ona też musiała płacić wysoką cenę. Proszę modlić się za mnie w

czasie Najświętszej Ofiary — prosiła Merliniego — abym przezwyciężyła się we wszystkim i całkowicie należała do Jezusa, przemieniając się we wszystkim w Jego Najświętszą Wolę (L. 74, 5 stycznia 1841).

We wstępie do Konstytucji z 1857 r. Maria z Merlinim napisali, że Krew Jezusa jest „znakiem, wyrazem, miarą i gwarancją” miłości Boga i ustalili, że Zgromadzenie Adoraterek jest wezwane do tego, aby odzwierciedlać w sobie Krew Przenajdroższą. Całym sercem Maria zobowiązała się do miłowania Boga i ludzi poprzez pełne oddanie siebie i miłość przebaczącą. Miłość przemieniała Marię już od początku jej życia, a proces ten trwał aż do ostatniego tchnienia.



Duch tego świętego dzieła cały jest miłością. To słowo musimy mieć wyryte w umyśle i w sercu, powtarzam: MIŁOŚCIĄ, MIŁOŚCIĄ do Boga i do drogiego bliźniego



Św. Maria De Mattias